

Dla historyka, starożytnika, poety, dramaturga i artysty-malarza, Łuck jest miastem, w którym na każdym niemal kroku natrafić można na jaką osobliwość, usłyszeć ciekawe podanie, ujrzeć przedmioty samą już teraźniejszą swoją postacią tak zajmujące, że zdają się prosić, aby je zachować od niepamięci, czy to w opisie, czy w rysunku. Gdzie spojrzysz naokoło, wszędzie mnóstwo odwiecznych kurhanów, mogił, wszędzie ruiny pełne wspomnień dziwnych przygód i zmienności kolei losu na tej ziemi.

Lecz nie są one dziwne dla tego, kto choć cokolwiek zna dzieje kraju i miasta. Jak bowiem Ruś cała i w części dalsze strony, tak i Wołyń był przez wiele wieków polem okropnych najazdów i lic-

wdzie miecz Konstantego Ostrońskiego bohatera wołyńskiego, lecz w r. 1575 trzydzieści tysięcy mieszkańców zabrali ztąd w niewolę. Za Bohdana Chmielnickiego w samym Łucku miało zginąć 40 tysięcy ludzi, a później tureckie wojska tutaj się zapędzały, w każdym spotkaniu lała się krew, z obu stron mieczem i ogniem znaczyły się ich pochodny, a w ślad za nimi szły choroby, głód, nędza i wszystkie nieszczęścia, z pod których ciężaru kraj ten wiele razy dźwigał się i znowu pod nim upadał. Mając to wszystko na pamięci, zrozumie my dlaczego okolice Łucka bliższe i dalsze okryte są tylu mogiłami, a w mieście sterczą ruiny odwiecznych murów.

Niezawsze atoli Łuck był widownią krwawych zapasów wojennych, lub teatrem niezgód domowych. Miał i szczęśliwe czasy, w których miasto słynęło z okazałości wielu budowli, z licznych świątyń, ze swęj niezmiernęj rozległości i bogactwa

włości odkrywane są szczątki rozmaitych wielkich budowli, które potężnie wspierają owo podanie. Jako stolicę i miejsce warowne, wydzięrali sobie Łuck raz po raz rozmaici książęta ruscy i polscy, dopóki na początku XIV wieku Gedymin w. ks. litewski nie przyłączył go do swego państwa. Wiek następny był dla niego epoką największej pomysłności. Panował wtedy książę Witold, który w Łucku często mieszkał i nawet podobno zamierzał uczynić go stolicą odrębnego państwa, nad utworzeniem którego przy schyłku życia pracował. W tym celu odbył się w Łucku wielki zjazd monarchów w r. 1429; sprowadzonych przez Witolda, jako do miejsca gdzie mógł wszystkich wygodnie umieścić i stosownie przyjąć. Warowny zamek wznosił się wówczas na pagórku oblanym przez Styry i Głuszec, a panującym nad rozległą płaszczyzną otaczającą miasto; zamek był nieprzystępny, a nawet niezdobyty, gdy na wiosnę wody



Łuck. Były kościół o. o. bernardynów.

nych bitew między mnóstwem drobnych książąt panujących, wadzących się nieustannie z sobą, później zaś srogich najazdów mongolskich, tatarskich, kłótni Litwy, Rusi i Polski o tę krainę. Długo ludy te wydzięrały sobie raz po raz wołyńskie ziemie, a gdy już nawet jednego państwa stały się własnością, nie przestali ich najeżdżać Tatarzy z za Wołgi i z Krymu, lub niemniej straszne hufce Zaporozców. A najprzód w r. 1260 Tatarzy wpadli pierwszy raz w tę ziemię i zniszczywszy ją całą, nie oparli się aż w Szlązku. W r. 1396 zbil ich tutaj dzielny Witold. W r. 1442 zapędzili się powtórnie Tatarzy, i znowu we czterdzieści lat najechali Wołyń i Podole, a lubo Teodor Buczacki w kilku miejscach zgromił ich i plonu im dużo odebrał, przecież niemałe poczynili szkody. W pięć lat potem ciż barbarzyńcy około Łucka 9000 więźniów wywiedli. A jakież okropne były wojny z tym ludem w XV i XVI wieku! Przygniótł ich wpra-

mieszkańców. Gród to bowiem bardzo dawny, sięgający jeszcze przedchrześcijańskiej epoki. Założyć go mieli w VII wieku Dalebianie czyli Luczanie, jeden z licznych szczepów słowiańskich, osiadłych nad Styrem. Inni początek jego odnoszą do panowania Włodzimierza W-go, który miał wzniesć miasto w r. 1000. Cóżkolwiekby to pewna, że kroniki krajowe piszą już o nim w XI wieku, jako o mieście znacznem i ztąd Wielkim Łuckiem zwanem, zapewne dla odróżnienia od małego. Była to wtedy stolica udzielnego księstwa, gród rozległy i obronny. Według miejscowego podania, w skład jego wchodziły przyległe wsie, dziś nawet znacznie oddalone, jakimi są Hnidawa, Krasne, Czerezyce, Dworzec, Kniahyninek, gdzie kanał nosi imię Witolda, Żychyczyn, Kiwirce i Zaborol, które dawniej były przedmiesciami. Istotnie są ślady, że dwie pierwsze łączyły się z miastem groblami i mostem, i dotąd na polach wszystkich wymienionych

przybięrały. Gmach ten miał służyć na mieszkanie dla znakomitszych gości; reszta, wraz ze służbą, szukać musiała pomieszczenia w samem mieście i w pobliskich wsiach.

W dniu umówionym przybyli do Łucka Władysław Jagiello król polski i Witold, otoczeni pralantami, książętami, panami, szlachtą polską, ruską i litewską. Przybyli też książęta mazowieccy, Bazyli w. książę moskiewski, Borys twerski, Oleg riazński, wywołany gospodar wołoski, posłowie cesarza greckiego, carowie i chanowie perekopsy oraz zawołzańscy, Eryk król szwedzki i duński, mistrz inflancki Siegfried, przez wielkiego mistrza krzyżackiego wyprawieni dwaj komturowie; cesarz zaś Zygmunt, z którego natchnienia kongres się zbierał, przez posłów oświadczył, iż ważne zatrudnienia nakazują mu opóźnić się z przyjazdem do Łucka. Po sześciu dopiero tygodniach Witold odebrał wiadomość, że cesarz nareszcie wraz z małżonką